PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 16 koron, w Niemczech 14 marek, w Ameryce 4 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny). Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Nr. 40. Kraków, dnia 6 października 1918. Rok XIX.

Na rozstajnych drogach.

Pod znakiem niepowodzeń. — Sytuacya wojenna. — Położenie Bułgaryi przyczyną zmiany polityki rządu. — Godzina zastanowienia wybiła! — Co robić? — Niemcy, jako wrogowie samostanowienia ludów o sobie. — Muszą minąć czasy ujarzmiania ludów. — Tylko sprawiedliwość ratunkiem Niemców!

Wojna obecna przyzwyczaiła nas do niespodzianek, lecz to, co ze sobą przynosi piąty rok wojny przechodzi wszystko cośmy dotąd przeżyli!

Piąty rok wojny rozpoczął się pod znakiem **wielkich niepowodzeń państw centralnych**, jak to przyznał rząd niemiecki zupełnie jasno i wyraźnie!

Na froncie zachodnim zdecydować się musiała armia niemiecka do wielkiego odwrotu, który zrazu w szybkiem, potem powolniejszem postępującym tempie, końca zdaje się jeszcze nie dobiegł. Dziś przedstawia się tam sytuacya bardzo groźnie, albowiem Anglicy maszerują na Belgię z kilku punktów odrazu i się już w głąb kraju posunęli. Na południowym odcinku tego frontu koło Reims i Werdę ofenzywa ich również silne czyni postępy.

W połowie bieżącego miesiąca zalegać zaczęły firmament nowe chmury. Armia angielska na froncie bułgarsko-macedońskim operująca ruszyła nagle z miejsca, rozpoczęła szeroko zakrojoną ofenzywę. Front bułgarski został przełamany, cała armia bułgarska rozpocząć musiała odwrót, wojska angielskie wkroczyły na ziemię bułgarską. Stało się coś, czego niedawno jeszcze nikt się nie spodziewał!

Wraz z terytoryum Wardaru dostała się w ręce wojsk koalicyjnych z błyskawiczną wprost szybkością wielka część Macedonii.

Koalicya dąży do odłączenia Bułgaryi od państw centralnych, z chwilą zaś, gdy armia koalicyi znajdzie się na terytoryum bułgarskiem, będzie koalicya celu swego bliższą.

Sytuacya ostatnimi wypadkami na froncie bułgarskim stworzona jest jasna. Przełamanie frontu macedońskiego zagraża z flanki i to bezpośrednio frontowi wojsk austryacko-węgierskich w Albanii, wskutek czego dla armii austro-węgierskiej urastają nowe trudności, do których usunięcia trzeba będzie nowych, poważnych wysiłków. Z frontu też tego oczekiwać należy w dniach najbliższych ważnych.

Do tego przyłącza się niespodziewana klęska Turków w Palestynie, którzy stracili przeszło 40 tysięcy wojska i mnóstwo armat. Naturalnie i na tym froncie idzie nieprzyjaciel coraz dalej w głąb kraju.

Te wszystkie wydarzenia nie mogą pozostać bez bardzo stanowczego wpływu na ukształtowanie się stosunków państw centralnych.

To też w Niemczech i Austryi rząd od razu rozpoczął silny odwrót z dotychczasowych sposobów rządów i sposobu myślenia. Tembardziej iż Bułgarya zagrożona utratą wszystkich swoich dotychczasowych zdobyczy, wysłała pełnomocników, aby koalicyę prosili o pokój!

Położenie jest więc niezwykle poważne i godzina zastanowienia nareszcie wybiła!

Zachodzi przeto pytanie: Co robić?

Na to pytanie daje zupełną odpowiedź bratni nasz organ „Arbeiter Zeitung“ w Nr. 265. Czytamy tam:

Czego wymaga od nas obecna chwila? Przekleństwem niemieckiego narodu w Niemczech i w Austryi było zawsze to, że jego **panująca klasa przyszłość narodu budować chciała na poddaństwie innych narodów.** Dążenie do panowania nad innmi ludami, do wyzyskiwania obcych krajów jest wrodzonem klasom rządzącym całemu kapitalistycznemu światu. Ale podczas gdy Anglicy i Francuzi tylko czarne, brunatne i żółte rasy panowaniu swemu podległemi uczynili — to naród niemiecki, osiadły w samym sercu Europy, pragnie rozciągnąć swe rządy na ludy europejskie o wysokiej cywilizacyi i wysoko rozwiniętem poczuciu godności narodowej.

Tak więc **Niemcy wyrosły na wrogów samostanowienia narodów o sobie** — i świat cały uzbroiły przeciw sobie, zjednoczywszy go w nienawiści do wszystkiego, co niemieckie.

Nasze klasy rządzące podsycają wciąż tę nienawiść: wśród wojny z całym światem nieprzyjaciół rząd znów nosi się z niefortunnym planem o „ujarzmieniu“ pięćdziesięciu milionów ludzi „narodów kresowych!“ Rząd wciąż jeszcze sądzi, iż jest uprawnionym do rządzenia narodami, jakby niepełnoletniemi dziećmi.

W ten sposób postawiliśmy się sami w przeciwieństwie do uczuć sprawiedliwości u narodów demokratycznych, które niechcą widzieć żadnego białego narodu podległego drugiemu. Obecnie nadeszła dość poważna chwila, aby rządy nasze poznały całe niebezpieczeństwo tej polityki zaślepienia; jeszcze możemy zwrócić z drogi!

Minąć muszą czasy, kiedyśmy obce narodowości ujarzmiali, kiedyśmy chcieli panować nad obcymi ludami. Jeśli teraz nie zdecydujemy się na zejście ze złej drogi, to nasza własna wolność może zostać zagrożoną, my sami dostać się możemy pod cudzą władzę.

Naród niemiecki tak w Rzeszy jak i w Austryi musi stanowczo i na zawsze wyrzec się wszelkich pretensyi do opanowania innych ludów; musi bez zastrzeżeń i wykrętów uznać samostanowienie wszystkich narodów o sobie. Tylko wówczas, gdy uznamy prawo innych do swobody, zabezpieczymy i swoją własną swobodę; tylko, gdy wyrzekniemy się własnego imperyalizmu, ustrzeżemy się przed padnięciem ofiarą imperyalizmu obcego. Kto stoi w walce przeciw potędze całego świata ten tylko w sprawiedliwości ratunku szukać może.

Manifestacya polska w parlamencie.

Wniosek posła tow. Daszyńskiego.

Wobec doniosłych wypadków w polityce międzynarodowej uznały wszystkie grupy polskie w parlamencie austryackim potrzebę wspólnego porozumiewania się w kwestyach ogólno-narodowych. W tym celu odbyła się z inicyatywy posła tow. Daszyńskiego w niedzielę po południu wspólna konferencya, w której z ramienia Koła polskiego wziął udział dr Tertil, hr. Baworowski i Zieleniewski, ze strony socyalistycznej tow. pos. Daszyński, Marek, Moraczewki, ze strony demokratów narodowych pos. Skarbek.

W dłuższej dyskusyi omawiano sytuacyę ogólno-polityczną, tudzież ewentualną

wspólną deklaracyę pokojową w parlamencie ze szczególnem uwzględnieniem sprawy polskiej.

Wczoraj przez cały dzień toczyły się w dalszym ciągu poufne obrady z udziałem także pp. Germana, Bilińskiego Hallera.

Przedmiotem wczorajszym obrad był przedewszystkiem wniosek posła Daszyńskiego, obejmujący manifestacyę pokojową wszystkich grup polskich w parlamencie austryackim. Manifestacya ta wypowiada się

za prawem samostanowienia narodów, przeciw rządom militaryzmu, za sądami rozjemczymi w sprawach międzynarodowych, odnośnie zaś do sprawy polskiej za załatwieniem jej na konferencyi międzynarodowej i za połączeniem wszystkich obszarów dawnej Polski, zamieszkałych przez ludność przeważnie polską. Manifestacya oświadcza się wkońcu za poparciem dążeń niepodległościowych innych narodów słowiańskich w Austryi.

Nad wnioskiem tym wywiązała się długa dyskusya.

Uchwał jednak żadnych nie powzięto.

W obradach niedzielnych i poniedziałkowych nie brali udziału posłowie ludowi, którzy dotąd do Wiednia nie przybyli.

Dymisya hr. Hertlinga.

Urzędowo: Cesarz niem. wystosował do kanclerza państwa hr. Hertlinga następujący dekret:

„Wasza Ekscelencya przedłożył mi sprawozdanie, że zdaniem jego nie może już pozostać na czele rządu. Nie chcę nie uwzględniać powodów, które Panem kierowały i **muszę się z ciężkiem sercem wyrzec dalszej Pańskiej współpracy. Życzę sobie, aby naród niemiecki czynniej, niż dotychczas, współpracował nad ukształtowaniem losów ojczyzny. Jest zatem moją wolą, aby mężowie, mający zaufanie narodu, w szerokim zakresie brali udział w sprawach i obowiązkach rządu.** Proszę Pana, abyś dzieło swe zakończył tem, że **poprowadzi Pan sprawy swego urzędu** dalej i wdroży zarządzenia, których sobie życzę, dopóki nie znajdę następcy na Pańskie miejsce. Oczekuję Pańskich propozycyi w tej mierze“.

Wilhelm. Hertling.

„Jugosławia“.

Wojna spowodowała wszędzie nadzwyczajne przewroty, a na jaw wydobyła dziś narody, które się swoich praw dobijają i walczą o swoją wolność. I oto teraz, w naszych oczach na południu państwa wyrasta nowa, wielka potęga, która dla siebie szuka miejsca i możności rozwoju wśród innych wolnych i niepodległych narodów.

Podajemy więc tu artykuł informacyjny o tej ważnej i ciekawej sprawie.

„Jugosławia“, znaczy to samo, co południowa Sławia. „Jug“ znaczy w południowo-słowiańskich językach „południe“. Wyraz w swoim pierwiastku geograficzny, stał się pojęciem politycznem; Jugosławia jestto — pozbawiona dziś państwowości własnej — dziedzina Słoweńców, Chorwatów i Serbów. Obejmuje ona ziemie sięgające od Styryi i Karyntyi (trzecia część Styryi i Karyntyi jest słowiańską) przez pomorze, Dalmacyę, Chorwacyę, Bośnię, Czarnogórę, królestwo serbskie do Macedonii. Naturalnie należą do Jugosławii także słowiańscy mieszkańcy zachodnich i południowych Węgier, od Pożana (Pressburg) nad granicą węgiersko-styryjską, nad rzeką Drawą, w Baczcie i Banacie. W sumie jest Jugosłowian około 15 milionów. Nieco południowych Słowian znajduje się też we Włoszech wzdłuż austryacko-włoskiej granicy.

Jugosłowiański naród mówi szeregiem lokal-

nych dyalektów, które powoli przechodzą jeden w drugi, podobnie jak to się dzieje u każdego innego narodu. Co do literackich języków, to istnieją dwa, niezmiernie zresztą podobne do siebie: słoweński na zachodzie (ośrodek w Lublanie) i serbsko-chorwacki dalej na wschód (Zagrzeb, Sarajewo, Belgrad, Czarnogóra, Dalmacya). Inteligencya czytuje w jednym i drugim literackim języku.

Serbowie i Chorwaci różnią się tylko wyznaniem (Serbowie — prawosławni, Chorwaci — katolicy) i pismem (Serbowie piszą cyrylicą, Chorwaci głoskami łacińskiemi). Co się tyczy muzułmanów, to wśród nich starsza generacya jest narodowo nieuświadomioną i przywiązuje wagę tylko do odrębnej swej wiary — młodsi zaś muzułmanie zaliczają się do Serbochorwatów.

Świadomość i poczucie jednolitości narodowej u Południowych Słowian z biegiem historyi nie zanikały nigdy zupełnie. Szczególnie zaś wysoki stopień napięcia osiągnęło to poczucie w wieku 16. znajdując wyraz nietylko w literackiej, ale także w socyalno-politycznej dziedzinie, albowiem wówczas to słoweńscy i chorwaccy chłopi razem powstali i wszczęli ruch rewolucyjny, skierowany przeciwko obcym ziemianom, oraz w pierwszej połowie 19 wieku.

Bezpośrednio przed wybuchem wojny ruch zdążający do zjednoczenia południowej Słowiańszczyzny był już nader silny wśród inteligencyi. W miarę trwania wojny ruch ten szerzył się, ogarniając także najszersze warstwy ludu.

Dziś pojęcie „Jugosłowian" (obejmujące Słoweńców, Chorwatów i Serbów) stało się powszechnem, stało się bliskiem i drogiem każdemu chłopu w najdalszej nawet wsi górskiej...

Dr Fr. Ileszyc.

Reformy rolne w Rumunii.

Hasło: **„Ziemia dla chłopów"** z żywiołową siłą wybija się wszędzie na plan pierwszy. To też i Rumunia, kraj rolniczy, nie mogła pozostać głuchą na te wołania i dla tego rząd, pamiętny swych buntów chłopskich, musiał wystąpić koniecznie z reformą, aby zaspokoić głód ziemi u włościan.

Położenie włościan w Rumunii było wyjątkowo ciężkie, a niesprawiedliwy podział ziemi, tudzież rabunkowa gospodarka bojarów (szlachty) tamtejszych, stworzyły wkońcu sytuacyę niemożną, która musiała doprowadzić do niebezpiecznego przesilenia.

Do wielkich właścicieli, t. zw. bojarów, należy w Rumunii 55 proc. wszystkich gruntów uprawnych, podczas gdy lasy są przeważnie własnością państwa, monastyrów t. j. klasztorów, fundacyi i wogóle publicznych instytucyi.

Bojarowie sami ziemi nie uprawiali, a dzierżawcy prowadzili rabunkową eksploatacyę ziemi i wyzyskiwali niemiłosiernie mało oświeconych ekonomicznie i społecznie słabych i nieuświadomionych włościan.

Ta metoda rabunkowej dzierżawy wytworzyła jak najgorszy stosunek pomiędzy wsią i dworem. Na kilka lat przed wojną nienormalne te stosunki doprowadziły do **olbrzymiego buntu chłopów**, który został stłumiony przy użyciu wojska i po wielu krwawych ofiarach.

Katastrofa, która spotkała Rumunię wskutek jej wmieszania się w wojnę, wprowadziła sprawę rolną ponownie w stadyum ostre, a gdy od wschodu za przewodnictwem świeżo przyłączonej Besarabii zaczęła przedstawać się agitacya bolszewicka, warstwy panujące zrozumiały, że dalsze ociąganie się z przeprowadzeniem nieuniknionej reformy, może wywołać groźny ruch przewrotowy.

W poczuciu tej konieczności, parlament rumuński, obradujący stale w Jassach, którego większość składa się z wielkich właścicieli, zajął się sprawą agrarną i uchwalił ustawę, która w najbliższej przyszłości ma wejść w życie.

W myśl tej ustawy

wszystkie grunta uprawne w obszarze powyżej 200 hektarów mają być natychmiast przymusowo oddane w dzierżawę spółkom włościańskim,

które mają albo wspólnie gospodarować na wydzierżawionych gruntach, albo porozdzielać je pomiędzy swoich członków. Kontrakty dzierżawne mają być zawarte na lat 5, a wysokość dzierżawy oznaczą w każdym wypadku komisye szacunkowe złożone z przedstawicieli włościan i wielkich posiadaczy pod przewodnictwem komisarzy rządowych. Po upływie 5 lat, każdy włościanin ma prawo grunt oddany mu w dzierżawę nabyć na własność wypłacając właścicielowi odpowiednią cenę kupna, której spłata ma być rozłożona na szereg lat. Państwo w danym razie razie wypłaci bojarom całą cenę kupna.

Ustawa ta nie jest doskonałością, bo np. nie mówi, jak wysokie czynsze będą chłopi płacić, po jakiej cenie zakupią po 5 latach grunta, nie każdy dzierżawca może tego gruntu zakupić itp.

„Różane kwiaty".

Zaczynamy od p. Starosty, gdyż, jak mówi chłopskie przysłowie: Od głowy ryba cuchnie!

Nasz c. k. Starosta jest zarazem hrabią; o tem pan Starosta nigdy nie zapomina i dotkliwie daje tę swoją hrabskość odczuć ludności interesowanej; nie pamięta jednak zwykle p. hr. tego, że jest starostą zarazem. Różnica ważna. Jeżeli bowiem z hrabskości p. c. k. starosty wobec ludności nie wypływają zobowiązania prócz klasowej pogardy dla niej, to ośmielamy się sądzić, że starościński urząd jest czemś więcej niż synekurą hrabskości. Sądzimy dalej, że jego lakoniczne odpowiedzi, dawane różnym interpelantom „nie wiemy" bardzo dobrze z jego hrabskim, trudniej jednak z jego starościńskim charakterem pogodzić się dadzą. Wszak p. Starosta widzi codzień rzesze ludu oblegające korytarze różnych urzędników i od niej wprost może się dowiedzieć o karygodnych zaniedbaniach swych podwładnych. A jeśli jego hrabskość nie pozwala mu zniżyć się do pospólstwa, to wszak zjawiają się u niego różne delegacye, niechże znajdzie dla nich coś więcej niż wielkopański gest i „niewiemy".

Drugą postacią zasługującą na bliższą uwagę jest c. k. komisarz zasiłkowy. Ten nie jest zgoła hrabią i tem trudniej zrozumieć dlaczego on tak brutalnie obchodzi się z ludnością. Panie c. k. Komisarzu! brutalność może być cechą wielkopaństwa, gdy pochodzi od hrabiego choćby, może jednakże być cechą chamstwa, gdy staje się właściwością p. c. k. komisarza Poręby n. p.

Przytem jest p. c. k. komisarz jako urzędnik niedołęga! Zgłoszenia zasiłkowe leżą w komisyi od roku i dłużej, a także różne przedstawienia niezałatwione; poodbierano wiele arkuszy płatniczych dla jakichś korektur i ani się nie koryguje nic, ani nic nie płaci. Praca około podwyżek w myśl nowej ustawy niżej wszelkiej krytyki; gminie mającej 100 arkuszy płatniczych, przerabia się je już trzy miesiące! P. c. k. Komisarz żali się, że panienki nie pracują. — Wszak jest rzeczą p. c. k. komisarza jako szefa kancelaryi tak zorganizować takową, by była warsztatem pracy, a nie flirtu i naciągania.

Lecz jeszcze jedna zastanawia nas okoliczność, to, że wszechmiar godna komisya zasiłkowa żąda nowych świadectw lekarskich od ludzi, którzy już od dawna po zastosowaniu wszelkich formalności i przedłożeniu świadectwa lekarskiego zasiłki pobierali. Więc dla tej komisyi nie są miarodajne orzeczenia poprzedniej komisyi ani orzeczenia lekarskie z przed paru miesięcy? Ludzi wysyła się masowo do p. Fizyka Dra **Kwiatkowskiego**, całe szczęście, że p. Dr tak po obywatelsku pojmuje swe szczytne posłannictwo, iż z zasady świadectwa takie daje po opłaceniu 20—40 K. Że na tem się nie kończy i do uzyskania zasiłku konieczne jest „umotywowanie" p .adwokata Dr X., to znów inna historya, przyznać jednak należy, że po przejściu tych wszystkich instancyi, zasiłek jest pewny. Tylko można mieć obraz, co ten chłop zarobił a co stracił.

Wprawdzie z ust do ust kursuje formułka:
Adwokat, Fizyk, Komisarz i Spółka!
Lecz wola ludzka, że skłonna ku ziemu
Nie wierzymy temu!

Nie lepiej jest i w komisyi zasiłkowej amerykańskiej. Tu gremialnie ludzie oblegają kancelaryę p. referenta, a nawet jego żony. Kto odwiedzi panią referentową, to i zasiłek ma pewny, a kto nie, to żona p. referenta odpowiada, że zasiłku nie otrzyma.

Podajemy te fakta do publicznej wiadomości, a może czynniki rządzące wglądną w te tak ważne sprawy i usuną bolączki, które musi naród znosić.

Później napiszemy o reklamacyach i bonach.

Czerwony.

Dlaczego żołnierze nie dostają urlopów?

Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza i tow. do p. Ministra obrony krajowej w sprawie nie udzielania urlopów żołnierzom narodowości polskiej.

Mimo przyrzeczeń ze strony p. Ministra obrony krajowej, iż żołnierze otrzymywać będą urlopy w myśl przepisów conajmniej 14 dni w ciągu 6 miesięcy — liczne skargi napływające ze wszystkich frontów przeczą tym przyrzeczeniom. Pokazuje się, iż żołnierze-Polacy nie otrzymują urlopów po roku do dwóch lat, a wszelkie starania w tym względzie pozostają zupełnie bez skutku, szczególniej w oddziałach różnojęzycznych, gdzie oficerowie z uprzedzeniem odnoszą się do żołnierzy Polaków.

Zdaje się, iż Polacy w tej wojnie aż nadto hojnie spełnili swój obowiązek wobec państwa, mają tedy wszelkie prawo domagać się, aby ich traktowano co najmniej na równi z innemi narodowościami, których członkowie nie są tak po macoszemu traktowani jak Polacy!

Wobec tego zapytują podpisani:

1. Czy powyższy stan rzeczy znany jest Panu Ministrowi?

2. Co p. Minister zamyśla uczynić, aby to nierównomierne traktowanie Polaków, służących w armii austryackiej raz wreszcie usunąć?

Wiedeń, dnia 1 października 1918.

Zwrot ubrań inwalidów i poległych żołnierzy!

Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza i tow. do p. Ministra Obrony Krajowej w sprawie zwrotu ubrań i bielizny rodzinom poległych oraz inwalidów.

Ogromne zapasy ubrań i bielizny, będących cudzą własnością, przechowują bezprawnie mal gazyny wojskowe, gdzie ubrania te butwieją i gdzie je mole toczą. **Ubrania te są własnością rodzin poległych żołnierzy względnie inwalidów.** Zdawałoby się rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż rzeczy po poległych natychmiast będą wydane rodzinie, tymczasem wszelkie starania i prośby o zwrot tych rzeczy ich prawym właścicielom pozostają bez skutku. Ubrania te przedstawiają dziś olbrzymią wartość, a wydanie ich prawym właścicielom zapobiegłoby w wielu wypadkach tak niesłychanemu dziś brakowi ubrań i bielizny.

Specyalnie czuje się tym nowym sposobem rekwizycyi dotkniętą Galicya, wyniszczona przecież do szczętu rekwizycyami oraz najazdem rosyjskim. Galicyi przeto przedewszystkiem należy wydać ubrania zmagazynowane, których liczba sięga około 1 miliona sztuk!

Podpisani zapytują tedy:

1. Czy p. ministrowi znanym jest powyższy stan rzeczy?

2. Z czyjego polecenia zatrzymuje się i odmawia zwrotu rzeczy nie będących własnością państwa?

3. Czy p. Minister zechce zarządzić jaknajspieszniejsze wydanie ubrań i bielizny rodzinom żołnierzy poległych oraz inwalidom.

Wiedeń, dnia 1 października 19y8.

Siła liczebna chłopa polskiego.

P. Franciszek Duda podjął w „Roku polskim" zadanie bardzo ciekawe: jaka jest siła liczebna chłopa polskiego? Najprzód sprowadził rachunek: ile jest Polaków? Co do tego tak się wyraził: „Ogólna liczba Polaków wynosi conajmniej

24 miliony". To dość łatwo sprawdzić, do księgi rachunkowej co czas jakiś ogłaszają liczby podług spisów rządowych. Ale znaczne muszą być trudności do pokonania, kiedy idzie o znalezienie odpowiedzi na pytanie: jaka jest siła liczebna chłopa polskiego?

P. Duda postarał się te trudności pokonać, przeprowadził długi i żmudny rachunek i doszedł do liczb następujących: W roku 1913 tak się przedstawia ilość chłopskiej ludności rolniczej:

w Królestwie Polskiem	7,814.000
w Galicyi wschodniej	1,232.800
w Galicyi zachodniej	2,066.600
w Księstwie Cieszyńskiem	150.000
w Wielkiem Ks. Poznańskiem . . .	926.000
w Prusach Królewskich	
w Rejencyi olsztyńskiej (Mazury prus.)	230.472
w Rejencyi opolskiej (Śląsk górny) .	715.000
Razem . . .	13.566.234

Ten sam rachunek w zestawieniu z całą ludnością polską tak się przedstawia:

w Królestwie Polskiem .	9,500.000	7,814.000
w Galicyi	3,946.000	3,299.400
w Ks. Cieszyńskiem . . .	325.000	150.000
w Zaborze pruskim . . .	3,443.000	2,302.834
Razem . . .	17,124.000	13,566.235

Nie wykazał tylko ilości polskiej ludności rolniczej chłopskiej przebywającej w tak zwanych guberniach zachodnich Rosyi i na wychodźctwie.

Jak zwalczać „hiszpańską chorobę"?

Pierwszymi objawami szerzącej się u nas w przerażający sposób influenzy hiszpańskiej są dreszcze, wysoka gorączka, silne osłabienie, gwałtowne bóle głowy, zajęcie dróg oddechowych, oraz bóle w krzyżu, a często silne krwotoki z nosa, oskrzeli i płuc.

Szczególnie groźne są powikłania zapalenie płuc i opłucnej.

Źródłem zakażenia jest chory na influenzę hiszpańską, a zarazki przenoszą się najprawdopodobniej z plwociną i z wydzielin nosa, oraz unoszą się w powietrzu dokoła chorego, udzielając się otoczeniu.

Chory na influenzę hiszpańską powinien natychmiast położywszy się do łóżka zażyć chininy z aspiryną i tak długo zostać w łóżku, dokąd nie ustąpią symptomy choroby. O ile po 4 dniach stan chorego nie wykazuje polepszenia, trzeba wezwać lekarza. Utrzymywanie w bezwzględnej czystości jamy ustnej i przepłukiwanie gardła płynami dezynfekcyjnemi są niezbędne. Po wstaniu z łóżka nie należy zaraz wracać do zwykłych zajęć, gdyż organizm jeszcze jest bardzo osłabiony i to osłabienie trwa niezwykle długo. Szczególnie należy unikać wszelkiego przeziębienia i wdychiwania kurzu — gdyż często zdarzają się powtórne zachorowania, które cięższej przebiegają i łatwiej sprowadzają powikłania.

Pozatem podczas choroby należy szczególniej zwracać uwagę na hygienę mieszkania — przewietrzanie pokoju chorego, oraz niezamiatanie na sucho.

Wszelkie niekorzystne warunki hygieniczne, jak: brud, złe odżywianie się, bezprzecznie wpływają na powstanie zakażeń chorobotwórczych i szczególnie groźnych w tej chorobie komplikacyi, oraz zwiększają szerzenie się zarazy.

Czystość jest najskuteczniejszą bronią w walce ze wszystkiemi chorobami zakaźnemi.

WOJNA.

FRONT ZACHODNI.

Ofenzywa państw koalicyi idzie ustawicznie naprzód. Zdawało się chwilowo, iż Niemcy wstrzymali postępy swych nieprzyjaciół i że się ci nie zdołają przedrzeć przez potężne od 1915 r. fortyfikowane pozycye. A pozycye te zbrojne w potężne rowy, zasieki druciane, liczne gniazda karabinów maszynowych ciągną się częstokroć ławą szeroką 5 km! Tymczasem uderzenie wojsk koalicyji te fortyfikacye zwane linią Zygfryda przedarło i dziś znajdują się Francuzi koło miejscowości Kambre daleko poza pozycyami niemieckimi. — Uderzenia nieprzyjacielskie idą obecnie w trzech kierunkach; koło Kambre, oraz na północ i południe od niezdobytej twierdzy Werdę. Na tych trzech odcinkach atak francusko-angielsko-amerykański przedarł się przez linie niemieckie na szerokim froncie. Niemcy stracili znów kilkanaście tysięcy jeńców i dużo armat oraz materyału wojennego. — Ofenzywa koalicyi postępuje naprzód, a zwycięski marszałek Focz spodziewa się niedługo dotrzeć do rzeki Renu i wedrzeć się w granice Niemiec.

FRONT MACEDOŃSKI.

Zupełnie niespodzianie nastąpił atak koalicyi na froncie macedońskim. Operacye rozpoczęły się tu dnia 15 września. Zaatakowany został przez wojska serbskie, angielskie, francuskie i greckie oraz legion południowo-słowiański odcinek frontu bułgarskiego na ziemi serbskiej — nad rzeką Czerną. Armie sprzymierzone uczyniły na froncie szerokości 25 km wyłom na 8 km w głąb, przekroczyły rzekę Gradesznicę i zdobyły obwarowany grzbiet górski Konik. — Wzięto 4.000 Bułgarów do niewoli i zdobyto 30 dział w pierwszych dwóch dniach ofenzywy.

Dnia 17 września pomimo sprowadzonych w pospiechu na ten front posiłków niemieckich osiągnięto dalsze postępy. Głębokość wyłomu wynosiła w tym dniu 15 km., szerokość zaś zaatakowanego frontu 35 km. W ataku tym wzięto znów 20 armat i kilka tysięcy jeńców.

Skutkiem tych sukcesów Bułgarzy rozpoczęli odwrót na całym froncie. Dnia 19 b. m. opuścili swe pozycye na wschód Czerny, obecnie zaś odwrót pobitej armii bułgarskiej rozszerzył się na cały front na ziemi serbskiej.

Skutkiem tych niespodziewanych zwycięstw, — które zamieniły się ostatecznie w wielką klęskę całej armii bułgarskiej — rząd bułgarski zwrócił się do koalicyi z prośbą o pokój. O tem piszemy na innem miejscu, albowiem wypadki na tym froncie mają znaczenie dla całej wojny. (Patrz art. Na drodze do pokoju).

FRONT PALESTYŃSKI.

Wedle zapowiedzi Naczelnej Rady państw koalicyi rozpoczęto ofenzywę na wszystkich frontach. To też Anglicy, którzy zajęli Jerozolimę uderzyli na wojska tureckie i zadali im olbrzymią klęskę. Turcy w samych jeńcach stracili przeszło 40 tysięcy ludzi, nie licząc zabitych i rannych oraz około 300 armat. Cofnęli się w popłochu zostawiając na łup Anglii całą Palestynę.

Klęska ta jest dotkliwym ciosem dla Turcyi, a więc i dla państw centralnych, albowiem te będą znów musiały wysyłać wielkie siły, aby łatać dziury, jakie ofenzywa koalicyi poczyniła w szeregach ich sprzymierzeńców.

Z okazyi oswobodzenia Palestyny w Anglii i Francyi odbyły się liczne uroczyste dziękczynne nabożeństwa.

FRONT WŁOSKI.

Wedle zgodnych wiadomości dzienników na froncie włoskim żyje wszystko w oczekiwaniu ważnych wypadków. Dotychczasowe próby ataków ze strony Włochów skończyły się dla nich niepomyślnie, bowiem nie udało się im zająć nigdzie pozycyi austryackich. Są to jednak walki przedwstępne, bo zdaje się nie ulegać wątpliwości, że i tu w najbliższym czasie rozpocznie się ofenzywa włoska.

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

WŁÓCZĘGA.

Jean Guenille po nieudanym i bezowocnym dniu postanowił wrócić do domu... Tak, trzeba powrócić do domu! „Domem" nazywał ławkę na skwerze placu Antwerpskiego; już cały miesiąc sypiał na niej pod osłoną gałęzi kasztanu, które tworzyły rodzaj baldachimu nad łóżkiem.

Stał on na bulwarze przed teatrem Wodewil. Czy wskutek wzrastającej z każdym dniem konkurencyi, czy to dzięki niezręczności, lub też zwykłemu niepowodzeniu — dość, że zebrał w ciągu całego dnia ogółem dwa sous, i to cudzoziemską monetę bez żadnej wartości.

Obdarzyć takiego biedaka, jak ja dwoma sous — nie do użytku, — rozumował Jean Guenille, — czyż to nie śmieszne? I to kto? Milioner!...

I żywo stanął mu przed oczyma ten pan dobrze odziany, w białym krawacie, z oślepiająco białym nakrochmalonym gorsem i laską o złotej gałce... Żebrak tylko dobrodusznie wzruszył ramionami...

Najwięcej smuciło go to, że musiał przebyć tak daleką drogę, aby dotrzeć do swej ławki na placu Antwerpskim. „Dom" ten cenił bardzo: było mu tam nieźle, choćby dlatego, że nikt mu nie przeszkadzał... policyanci już go znali, litowali się nad nim, pozwalając mu spać na ławce dowoli...

Niech dyabli wezmą dzisiejszy nieszczęsny dzień! — mruczał, — przez całe trzy tygodnie nie miałem takiego marnego dnia... Mają racyę, interesy nie idą!... Czyż rzeczywiście wszystkiemu Anglicy winni?... Dyabli nadali z tymi Anglikami!

Ruszył w drogę wszakże nie tracąc nadziei, że spotka jakiegoś litościwego pana, albo też hojnego pijaka, który da mu dwa sous, ale to prawdziwe dwa sous *), za które możnaby nazajutrz kupić chleba...

Dwa sous, dwa prawdziwe sous... Na Boga, nie jest to przecież takie bogactwo, — mówił, zwalniając kroku. Był on bardzo zmęczony i przytem ruptura, na którą oddawna cierpiał, dziś zwłaszcza dawała mu się dotkliwie we znaki.

Szdł już przeszło kwadrans i począł tracić nadzieję spotkania jakiegoś litościwego pana, gdy nagle poczuł, że nastąpił na coś miękkiego.

Na razie wydawało mu się to błoto..., lecz wnet przyszło mu na myśl, czy to przypadkiem nie coś do jedzenia. A nuż tak? Co prawda, szczęście biedakom nienazbyt sprzyja i rzadko gotuje im miłe niespodzianki; jednak przecie pewnego wieczoru przypadek chciał, że Jean znalazł na ulicy Blanche wspaniały wielki kawał świeżej baraniny, który widocznie spadł z wozu jakiegoś rzeźnika. To, co nadeptał teraz nie było tak duże jak ów kawał, wszakże może to kotlet barani, kawałek pieczeni lub też serce cielęce...

Jednak trzeba zobaczyć... — powiedział i nachylił się, aby podnieść przedmiot, leżący pod jego nogami.

— Ależ nie! to nie do jedzenia... Dzisiaj wcale mi się nie szczęści...

Na ulicy było pusto. Nie widać było ani jednego policyanta, pełniącego nocny dyżur. Guenille zbliżył się do latarni, aby lepiej obejrzeć znalezioną rzecz.

— No, to już nie warto wziąć do ręki! — wykrzyknął głośno.

Okazało się, że była to czarna skórzana teka o srebrnych brzegach. Jean Guenille otworzył ją i zajrzał do wnętrza: w jednym z przedziałów leżała paczka tysiącfrankowych banknotów, spiętych szpilką...

*) 2 sous = 10 hal.

— To ci zdarzenie!... To ci wypadek!... Pomyśleć tylko, — mówił kiwając głową, — że żyją na świecie ludzie, którzy noszą w kieszeniach takie teki... a w tekach całe dziesiątki tysięcy franków... Czyż to nie zgroza?

Tedy zajrzał do innego przedziału. Nic tam nie znalazł: ani karty wizytowej, ani listu, ani fotografii — słowem, nie było żadnej wskazówki co do właściciela tego majątku, który niespodziewanie wpadł mu do rąk.

Jean zamknął tekę.

— To może człowieka do wściekłości doprowadzić! — przemówił do siebie. — Jeszcze tego brakowało! Teraz trzeba będzie zanieść to do komisarza policyjnego i nakładać drogi, a jam tak zmęczony... Prawdziwie, dziś wieczorem nie powiodło mi się.

Ulica stopniowo pustoszała. Nie widać było ani jednego przechodnia, ani jednego policyanta. Jean Guenille cofnął się i udał do najbliższego komisaryatu policyjnego. Dotrzeć do samego komisarza okazało się rzeczą niełatwą... Widząc łachmany i ziemistą twarz wchodzącego, policyanci przyjęli go za niepomia, rzucili się na niego i omal nie wtrącili do kozy. Ale powaga i spokojna natarczywość zrobiły swoje i Jean nareszcie został wpuszczony do gabinetu pana komisarza.

— Panie komisarzu, — rzekł Jean, kłaniając się, przyniosłem tu rzecz, którą w tej chwili znalazłem na ulicy...

— Cóż to takiego? — zapytał komisarz.

— Otóż, panie komisarzu, — odpowiedział nędzarz, wydągając kościstą rękę z teką.

— Tak... w tece, rozumie się, nic niema?

— Niech pan sam zobaczy, panie komisarzu!

Komisarz rozłożył tekę, wyjął pieniądze i przeliczył je. Oczy jego szeroko rozwarły się ze zdumienia.

(Dokończenie nastąpi).

———xox———

SALINARZ.

Militaryzacya salin w Wieliczce i Bochni.

Reskryptem c. i k. Min. wojny Oddz. 10 Nr. 305.604 z 14 września 1918 zmilitaryzowano górników salin Wieliczki i Bochni.

Jest to odpowiedź zarządu salin na ostatni strejk! Panowie się jednak przerachowali, bo górnikom militaryzacya szkody nie przyniesie. a ich praw politycznych nikt nie zdusi! Zmilitaryzowani np. górnicy węglowi walczą ze skutkiem o swe prawa polityczne i rządowe, więc i my nie zginiemy!

W najbliższych już dniach po zaprzysiężeniu wnoszą górnicy salinarni skargę do krakowskiej Komisyi zażaleń. Zobaczymy, czy ta Komisya stanie na stanowisku Zarządu, który dziś jeszcze trzyma robotników na 2 K 80 h płacy!

Acóż dopiero mówić o metalowcach! Wszak ci sami robotnicy zarabiają np. w Borysławiu po **trzy tysiące kor. miesięcznie** — a w salnach giną w nędzy!

Nie zginiemy, Szanowni panowie! Proszę nie zapominać, że to już 5 rok wojny!

Po wprowadzeniu w życie militaryzacyi podamy dalsze szczegóły. **Nasi posłowie napiętnują jak najostrzej w parlamencie ten nowy zamach na wolność robotniczą!**

Salina Wieliczka.

PORZĄDKI W WARZELNI, jakie radca Mann wprowadził mogą się poszczycić już krwawą ofiarą! Oto młodemu chłopcu **Frasiowi** z Krzyszkowic urwała maszyna rękę, tak, iż biedny chłopiec zostanie całe życie kaleką! Może się pocieszyć p. Mann i jego para przyjaciół **Schowanek i Zarzycki**, że tak dobrze rządzą we warzelni! Tylko pytanie, kto chłopcu rękę zwróci?

NOWE PORZĄDKI. Górnicy zapytują, dlaczego **brama na Elżbiecie** jest dla wszystkich zamkniętą, z wyjątkiem Gsodama i jego przyjaciół? Różne „szpatne“ rzeczy o tem opowiadają p. radco?!

Wydawano **tytoń** górnikom poprzednio w 3 **miejscach** — obecnie p. Endemann zarządził, że się to ma odbywać tylko w Muzeum. Skutkiem tego dwóch nieszczęśliwców Okoński i Siendra nie mogą przecież 1800 ludzi odrazu obdzielić, cierpią niewinnie klątwy i przezwiska, a ludzie się gniotą i kaleczą w rozbitem oknie! Że też to zawsze musi się głupie pomysły wprowadzać w życie na utrapienie górników!

Wieliczka.

ZMIANY PERSONALNE. Miasto nasze opuścił dotychczasowy dyrektor szkoły realnej **P. Pogorzelski.** Również odjeżdża stąd do Piotrkowa powszechnie ceniony i lubiany prof. **Mallas.**

Nowy c. k. konsum już będzie; kierownikiem administracyjnym wybrano radcę Pabiana, zaś kierownikiem handlowym p. Rybowicza; zobaczymy jak to będzie. Jeżeli c. k. konsum otrzyma tak cukier i mąkę jak do tej pory otrzymywało Powszechne Stowarzyszenie spożywcze, to będzie chuda fara, a przecież i Stowarzyszeniu obiecywano wiele. Przyjęto w Stowarzyszeniu zasadę, że kto się aprowizuje w innym konsumie nie można go przyjąć do Stowarzyszenia. Zasady tej, mimo, że ją objął statutem nie trzyma się wcale konkurencyjny konsum „związek autonomiczny“.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Wędrowiec.

POWIATOWA RADA GOSPODARCZA. Ze względu na brak mieszkań, kwestyę ewakuowanych, sprawę nowego konsumu i aprowizacyi, prosimy o zwołanie jak najrychlej powiatowej Rady Gospodarczej, która miała czas przez przeciąg niemal półroczny należycie wypocząć.

Miasto Bochnia.

HANDLARZE JAJ. Przed kilku tygodniami odbyła się w Krakowie rozprawa, na której zasądzono tutejszych handlarzy jaj, **na dwa miesiące więzienia za niedozwolony wywóz jaj,** który uprawiali zdaje się w porozumieniu z **byłym** naczelnikiem stacyi. Starostwo zmuszone było wobec tego odebrać im koncesye, ale burmistrz pozwolił im urządzić u siebie „Miejski skład jaj“ i pod firmą swoch żon prowadzą ten handel dalej **i im powierza** dalej **p. Ossoliński rozsprzedaż jaj dla biednej ludności na bony, chociaż oferty ich są wyższe o 6 halerzy na sztuce od innych handlarzy.** Czyż nie wygląda to tak jakby pan wiceburmistrz miał spółkę z kryminalistami?

NARESZCIE IDZIE! Po Bochni krąży wiadomość podana ze źródła znającego wszelkie tajniki tutejszego starostwa (p. Horowitz), **że starosta Veltze odchodzi z Bochni, co sprawiło wielkie przygnębienie w sferach paskarskich żydowskich.**

GDZIE ŚWIECE? Starostwo oddało dwom handlarzom świece do rozdziału pomiędzy ludność t. j. Weinfeldowi, handlarzowi nafty i Szancerowi, handlarzowi mydła, o którym już wiele pisaliśmy. Weinfeld wywiązał się tym razem jako tako ze swego zadania i rozdzielił świece na oddane mu rejony, czy wszystkie nie wiemy. Szancer **zaś jak zwyczajnie ma stale sklep zamknięty i nikomu świec nie daje.** Zażalenia wnoszone na Szancera do starostwa nie odnoszą skutku i cała ta sprawa coś podejrzanie wygląda.

Niechże więc obywatele, którzy jeszcze świec nie otrzymali zgłoszą się po nie do Szancera gdzie każdy ma dostać po 12 świec.e

Gdyby Szancer sklepu nie otworzył trzeba się udać do starostwa, aby go zmusiło do otwarcia sklepu i rozdziału świec.

Panu Hr. Russockiemu **radzimy** wymienić sekretarza, jak **najprędzej,** bo może dostać się w kabałę.

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE METALOWCY W TRZEBINI! Zawiadamia się Członków Grupy w Trzebini, że od dnia 20 września dyżury odbywać się będą w każdy wtorek, czwartek i w sobotę od godziny 7 do 9, zaś w niedzielę od godz. 3 do 6 wieczór. 2. Bibliotekarz tow. Korzec wydaje książki co wtorek od 7—9 oraz w niedzielę od 3—5 popoł. Za Zarząd: Sekretarz **Wilkus. Prezes Grohs.**

„PORZĄDKI“ W TRZEBIŃSKIEJ KASIE CHORYCH. Zupełnie niezrozumiałe dla rozsądnego człowieka, panują stosunki w Kasie chorych w Trzebini! Walnych zgromadzeń się nie zwołuje, posiedzenia Zarządu raz na rok, urzęduje tam tylko jedna nieszczęśliwa panienka i felczer, który jest dyrektorem, urzędnikiem, kontrolorem, doktorem w jednej osobie! Te stosunki są nie do utrzymania! Robotnicy ponoszą niepomierne szkody z takiego stanu rzeczy, to też mamy niepłonną nadzieję, iż p. Starosta **Dziekiński w myśl swoich przyrzeczeń** zechce polecić zwołać nareszcie Walne Zgromadzenie Kasy, wybrać nowy Zarząd i uporządkować stosunki. **Byłoby zaiste bardzo smutną rzeczą, gdyby robotnicy mieli takie bagatelki strejkiem wymuszać!**

JAWORZNO. Nasz burmistrz! Naszego burmistrza nic nie obchodzi, co się dzieje w gminie, bo on tylko dba o siebie. A czy tam mieszkańcy mają naftę czy nie — co mu o to? Dlaczego zaś nafty niema: bo wędruje ona za granice Królestwa przez ręce żydowskie, które grube na tem robią interesa. Nie lepiej dzieje się z cukrem i mięsem ebo jeśli przyjdzie jaka krowina przydzielona do Jaworzna, to się ją daje żydkom, bo to koszerne mięso; dostaje oczywiście burmistrz, p. Katzer i Kowarzyk — a ty górniku obchodź się smakiem i siedź cicho, bo inaczej cię zaraz do wojska wyślą. Ale na szczęście wojna nie zawsze będzie trwała, a po wojnie policzymy się z panem burmistrzem.

Czerwony Jan.

JAWORZNO. Poroniony cpiekun. Kiedy nam nasz poseł **Klemensiewicz** wyrobił bony dla wszystkich pracujących w kopalniach — za co mu niezmiernie wdzięczni jesteśmy — korciło to ogromnie dozorców i sztygarów, że to nie oni robotnikom, lecz robotnicy im bony wydawać będą. To też znalazł się niejaki **Pituła,** który chciał odebrać delegatom robotniczym to prawo, i wybrał się do Chrzanowa do starostwa po bony, jako „delegat od dozorców“. Ale mu p. komisarz starostwa powiedział kilka słów prawdy i odprawił go z niczem, a delegaci nie też dali mu kopniaka! Tak Pituła wrócił z niczem do domu!

Czerwoni.

OSTRZEŻENIE! L. Jędral, przed którego oszustwami ostrzegaliśmy towarzyszów, wypłynął znów na światło dzienne! Już nie jako ułan Beliny, ani też weteran pułku czwartego, który w boju ramię utracił — ale jako korespondent „Piasta“. Ten mąż szlachetny i nieskazitelny rzucił się w „Piaście“ na „Prawo Ludu“ biorąc w obronę... ludowców! Redakcyę „Piasta“ przestrzegaliśmy przed oszustem i szantażystą, tu zaś piętnujemy to bezczelne indywiduum i polecamy go **gorącej** opiece naszych towarzyszów!

Redakcya „Prawa Ludu“

Z KRAJU.

ROPCZYCE. Rozpisanie konkursu na premię 100 kilogramów paskarskiego żyta lub pszenicy, płatną w dniu najbliższej odstawy zboża przez włościan z Ropczyckiego dla Centrali żywnościowej za trafne rozwiązanie następujących zagadek, a mianowicie:

1. Którego to bogatego kmiecia z Ropczyckiego kontyngent zboża odstawiony przez tegoż dnia 22. VIII. b. r. na dębicki dworzec kolejowy dla Centrali żywnościowej, wyemigrował na pasek do Pekinu?

2. Dlaczego jeden z najbogatszych, bo przeszło 50-cio morgowy w **Nagawczyny** kmieć, Józef ..... pobiera po dziś dzień pełny zasiłek wojskowy, a dlaczego biedna chałupnica, Magdalena **Demska** w tej samej wsi pobiera tylko po 16 halerzy od osoby, t. j. za 3 osoby koron 2.58 dziennie zasiłku?

3. Dlaczego biedna wdowa z 7-miorgiem drobnych dzieci Marya **Bochniewiczowa w Dębicy,** której najstarszy syn na froncie, od przeszło roku dotychczas nie potrafiła wykołatać w **Cebulowicach** należącego się jej zasiłku? A wkońcu

4. Dlaczego wstrzymuje się Maryi **Cyranowej,** żonie biednego inwalidy wojnnego w **Nagoszynie,** należącego się jej dzieciom zasiłku?

Za trafne rozwiązanie tych zagadek ofiarujemy jako dodatek do wzmiankowanej premii, **jeszcze dobrą swojską Cholewę.**

Bartek Śledzióch i wspólnicy w Ropczyckiem.

GLINNIK MARYAMPOLSKI. Szewc chodzi bez butów, a robotnicy w tutejszej rafineryi nafty nie mają czem świecić! Od maja otrzymaliśmy raz naftę po 3 litry i już szczęśliwie wrzesień się kończy a nafty nie widać! Daje się nam to bardzo odczuwać, ponieważ gdy robotnik zachoruje lub ktoś z jego rodziny, co teraz często się trafia, bo i u nas jest „hiszpanka“, to co począć w nocy, gdy niema czem zaświecić? Ale szanowny zarząd o to bardzo mało dba, bo przecież im się świeci elektryka, tylko nasze życie jest czarne, jak w dzień tak i w nocy. Wierzymy bardzo mocno w to, że gdyby p. Dyrektor chciał to złe usunąć, z pewnością droga do tego by się znalazła.

KROSNO. Brak już cierpliwości! Stosunki panujące w tutejszem Starostwie wymagają, by odpowiednie czynniki wkroczyły i raz porządek zrobiły. Sprawy zasiłkowe, o których już raz pisaliśmy, leżą niepozałatwiane od roku i więcej. Co zaś jest szczególnie godne napiętnowania, to fakt, iż każe się ludziom przychodzić po parę razy w tygodniu — i to naturalnie nie z pustemi rękami — przez cały szereg miesięcy, a sprawy ich zupełnie się nie załatwia! I podczas gdy mąż naraża życie w okopach, a żona jako wyrobnica lub w ciężkim trudzie gospodarując na pozostawionej roli, zarabia na utrzymanie swej rodziny — to rozmaite pisarczyki po biurach formalne drwiny sobie z biedaków urządzają! Nie jest możebnem, aby wyżsi urzędnicy starostwa o tem nie wiedzieli — a nie ukrócają zachcianek swych podwładnych. Wszystkich tych, których podania zalegają, prosimy, by zwrócili się do Redakcyi „Prawa Ludu“, podając dokładne opisy faktów, a do samej sprawy jeszcze powrócimy.

Wacek.

KRONIKA.

UMORZENIE PROCESU LEGIONISTÓW W MARMAROSZ-SZIGET nastąpiło przed kilku dniami na rozkaz cesarza!

OBRADY WSZYSTKICH SOCYALISTYCZNYCH PARTYI W AUSTRYI. Dnia 29 z. m. odbyła się w gmachu parlamentu za inicyatywą i pod przewodnictwem posła tow. Daszyńskiego narada wszystkich socyalno-demokratycznych

partyi w Austryi. Byli obecni polscy, czescy i niemieccy socyaliści, prócz tego przedstawiciele słoweńskiej, chorwackiej i ukraińskiej socyalnej demokracyi, brakowało tylko włoskiego, ponieważ poseł Pittoni bawi obecnie w Tryeście. Toczyła się bardzo ożywiona debata nad ogólnem położeniem. Nie powzięto żadnych uchwał, ponieważ między niemieckimi a słowiańskiemi uczestnikami powstały różnice w zapatrywaniach na pewne kwesty. Obrady będą w najbliższym czasie podjęte.

OBRADY WSZYSTKICH POSŁÓW POLSKICH. Również odbyły się narady wszystkich parlamentarnych stronnictw polskich, w których wzięli udział posłowie, nie należący do Koła polskiego.

ŻOŁNIERZE STOJĄCY NA FRONCIE NIE BĘDĄ REKLAMOWANI. Naczelna komenda armii postanowiła wstrzymać wszystkie generalne i indywidualne reklamacye oficerów i żołnierzy, należących do armii w polu a to ze względu na niekorzystne stosunki kadrowe (Standesverhältnisse), aż do ich pełnej poprawy. Rozporządzenie to wchodzi natychmiast w życie. Wyjęte są tylko te kategorye i te osoby, na których reklamacyę Nacz. Komenda się już dotychczas zgodziła.

CHŁOPI KRÓLESTWA POLSKIEGO ZA REPUBLIKĄ. Relacye przybyłych ze wsi do Warszawy członków Klubu Ludowego w Królestwie wskazują, że wśród włościan wzmaga się nastrój radykalny i republikański. Wieś z coraz większem zacickawieniem śledzi wypadki polityczne. Chłopi bardzo silnie opowiadają się za radykalną polityką. Szczególnie zdecydowaną jest opinia w powiatach gostyńskim i kutnowskim. Takie same wiadomości nadchodzą z lubelskiego, łódzkiego i innych okolic. Chłopi coraz częściej oświadczają się za republiką, bo „król może być dobry, a syn do niczego, a prezydenta przecie się wybiera". Działa tu przykład Stanów Zjednoczonych.

NA FRONTACH BOJOWYCH.

Wojska angielsko-belgijskie posunęły się dalej we Flandryi o przeszło 11 km. Anglicy wtargnęli na przedmieścia Kambre.

W Macedonii zajęli Serbowie Skoplje a Francuzi Krczewo.

Anglicy w Palestynie wzięli 50 tys. Turków i 325 armat do niewoli.

Rozpisanie oferty.

C. k. Dyrekcya górnicza w Brzeszczach (Galicya) zamierza na szybie Andrzeja w Brzeszczach rozszerzyć odwodnienie; jest przeto do wykonania, względnie dostarczenia:

1) pozioma o wysokiem ciśnieniu pompa odśrodkowa do stałej normalnej sprawności usunięcia 10 m^3 wody na minutę w kopalni. Manometryczna ogólna wysokość wzniesienia wynosi około 250 m.

Należy oferować zawór dolny z korbą ssącą, regulacyjny suwak i klapę wsteczną;

2) trójprądowy silnik asynchroniczny do bezpośredniego wprawiania w ruch odśrodkowej pompy o wysokiem ciśnieniu do napięcia 550 volt i 50 okresów. Do tego ani wody ani gazu nieprzepuszczająca z lanego żelaza skrzynka rozdzielcza z trójbiegunowym wyłącznikiem olejnym i automatycznem minimalnem i maksymalnem wyłączeniem prądu wraz z wbudowanym ampernikiem, tudzież szczelna opornica rozruchowa do napływu z pełnym biegiem;

3) dwa potrójne kable, zupełne wraz z odłącznikiem;

4) wywietrzanie i przewodnik pionowy, ten ostatni od pompy aż do wylotowego zbiornika na powierzchni.

Skupienie pomp ma się znajdować w istniejącej już komorze pomp.

Urządzenie należy oferować zupełnie zmontowane ze wszelkiemi robotami głównemi i pobocznemi, wyjąwszy wszelkie roboty murarskie. Ofertę należy tak ułożyć, ażeby w niej każda poszczególna pozycya sama dla siebie była widoczną. W każdym razie c. k. Dyrekcyi górniczej wolno roboty rozdać oddzielnie.

Należy podać najkrótszy termin wygotowania, t. j. czas puszczenia w ruch.

Oferty pisemne, opatrzone stemplem za 1 koronę od arkusza, przez oferentów lub ich pełnomocników brzmieniem firmy podpisane, mające napis: „Oferta na rozszerzenie odwodnienia na szybie Andrzeja", należy przesłać opłacone do c. k. Dyrekcyi górniczej w Brzeszczach do 15 października 1918 r. godziny 12 w południe. Później nadchodzące oferty nie będą rozpatrywane.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 15 października 1918 r. o godzinie 3 po południu w budynku c. k. Dyrekcyi górniczej w Brzeszczach. Oferenci mogą być obecni przy otwarciu.

Za oferty niema zwrotu wydatków. Równocześnie z wniesieniem oferty należy złożyć w kasie c. k. Dyrekcyi górniczej w Brzeszczach wadyum w wysokości 10% wartości oferowanych robót i dostaw. Wadyum to po rozdaniu robót zostanie zwrócone wszystkim oferentom, z wyjątkiem utrzymującego się przy objęciu robót.

Ma on natychmiast po przydzieleniu mu robot, rozpocząć ich wykonanie i w podanym terminie wykonać dane mu zlecenie.

Wszelkie warunki, odnoszące się do tego rozpisania, oraz załączniki można przejrzeć i odpisać w biurze maszynowym c. k. Dyrekcyi górniczej, gdzie też udziela się wszelkich potrzebnych wyjaśnień. Również można tam otrzymać odnośne kopie za zwrotem kosztów w wysokości 30 K.

Brzeszcze, 1 września 1918.

Naczelnik c. k. sekcyi górniczej:

C. k. starszy radca górniczy.

Przy zamówieniach powołujcie się zawsze na „Prawo Ludu“!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.